



Oknem prezydenta

„**O**BYŚ żył w ciekawych czasach” - to znana sentencja dla jednych oznacza prorocтво zapowiadające cykl mniejszych lub większych katastrof, dla innych zaś niepowtarzalną szansę na to, by swe predyspozycje i możliwości spojować z korzyścią dla siebie i innych. Jak to w życiu; jedni cenią nade wszystko stabilność i poczucie szeroko rozumianego bezpieczeństwa, a ewentualne niepowodzenia skłonni są przypisywać różnego typu niesprzyjającym okolicznościom, ludziom czy instytucjom. Inni podejmują wyzwania, jakie nierzadko z sobą łączy i próbują im sprostać biorąc mocno ster swego życia we własne dłonie. Ci wiedzą, iż za swe niepowodzenia ponoszą odpowiedzialność przede wszystkim sami.

Obie te postawy występują od zarania dziejów i - zapewne - trwać będą po ich kres. Nie podejmuję się ich oceniać. Postawa życiowa zależy bowiem od zbyt wielu okoliczności, by można było choćby pomyśleć o jej obiektywnej ocenie. Poza tym „nie sądzicie, abyście nie byli sądzeni” napisane jest... Jeśli odważyłem się dziś zauważyć te dwa typy najczęściej ujawniających się w okresach przełomowych postaw; to dlatego, iż w ostatnim czasie stają się one coraz częstsze i wyraźniejsze. Można je dostrzec także w działaniu lubelskich przedsiębiorstw. Jedne przeżywając kryzys szukają winnego swej sytuacji wspanię tylko nie w siebie, inne znalazły się w trudnej sytuacji podejmując nielatwe kuracje pozwalające na wyjście z sytuacji zagrożenia i wejście na ścieżkę rozwoju.

ZNANE mi są przypadki takich zarządców lubelskich firm, którzy, niestety, nie potrafili precyzyjnie zdefiniować przyczyn sytuacji, w jakich się znalazły ich przedsiębiorstwa - nie mogą więc zastosować właściwej dla nich terapii. Znam też takich, którzy z bezwzględnej - wydawać by się mogło - sytuacji ekonomicznej potrafili wyciągnąć swe firmy na przekór tym, którzy nie widzieli już żadnych szans na przetrwanie i rozwój danego przedsiębiorstwa. W dobie transformacji ustrojowej i gospodarczej nabierają szczególnego znaczenia wiedza i umiejętności pozwalające na podejmowanie (czasem nawet niekonwencjonalnych) decyzji pozwalających na osiągnięcie pozytywnych efektów. Wiedzą staje się także determinacją w realizowaniu programów (ratunkowych lub rozwojowych - stosownie do potrzeb). Jedni skłonni są bardziej

artystów jak obchodzący swe 30-lecie Leszek Mądzik i państwo Bolidygowie, Leszek Mądzik - twórca i dyrektor artystyczny Sceny Plastycznej KUL - jest bez wątpienia jednym z naszych najlepszych „towarów eksportowych”, artystą współpracującym wraz z Januszem Opryśkim (Teatr „Provisorium”) i Włodzimierzem Staniewskim (Odrodek Praktyk Teatralnych „Gardzieniec”) i in. niepowtarzalny; szczególnie lubelski klimat teatralny, którego może nam pozazdrościć cały świat. Także lubelscy graficy z wczesniej wymienionymi dostojnymi Jubilatami na czele - tworzą środowisko, którego nie sposób nie doceniać. Lubelska Budka Sufferla czy Bajm, zajmujące czołowe pozycje w rankingach muzyki rozrywkowej, także „robią swoje” nie oglądając się na to, aż kłóć rozwiąże ich problemy, których przecież nigdy nikomu nie brakuje.

Róbnmy swoje

„ogłądać się na innych” licząc na zewnętrzną pomoc i wsparcie, inni - realizując znane, wyłansowane przez Wojciecha Młynarskiego hasło - „robią swoje” konsekwentnie i najlepiej jak potrafią... Ich osiągnięcia bywają często przedmiotem zazdrości i nie zawsze zyczelnych komentarzy (skoro im się udało, to z pewnością „coś musiało być nie tak”...). Nie zawsze potrafią też właściwie docenić ich osiągnięcia.

CIEKAWE, że podobnie problem ten wygląda w odniesieniu do - wysławiać by się mogło - odległej dziedziny, jaką jest sfera kultury i sztuki. I tutaj spotkać można takich, którzy wyszukując na nieuzromienie otoczenia i brak instytucjonalnego wsparcia tworzą nie wzbudzające zainteresowania potencjalnych odbiorców „produkty” oraz takich, którzy własnym talentem wspartym ciężką pracą dochodzą do uznania krytyki i - co chyba nawet ważniejsze - „konsumentów” swej sztuki. Nie sposób nie zauważyć w tym miejscu takich

ŻYCIE społeczne i gospodarcze dzisiejszej Polski „ciekawych czasów” wymaga szczególnego wysiłku. Wymaga zaangażowania tych wszystkich, którzy w poczuciu odpowiedzialności za dobro wspólne zdają sobie sprawę, iż każdy buduje je w sposób właściwy dla powierzonych sobie zadań i obowiązków. Jak w adresowanym do dzieci (mniejszych i większych) wierszu Juliana Tuwima „Wszystcy dla wszystkich”: „Murarz domy muruje, krawiec szyje ubrania. Ale gdzieżby co uszył, gdyby nie miał mieszkania? A i murarz by przecie na robotę nie ruszył, gdyby krawiec mu spodni i fartucha nie uszył. Piekarz musi mieć buty, więc do szewca też trzeba. No, a gdyby nie piekarz, to by szewe nie miał chleba. Tak dla wspólnej korzyści i dla dobra wspólnego wszyscy muszą pracować, mój malenki kolego...”

Andrzej Pruszkowski